

## WARSZTATY W RAJU

„Dziękujemy zarządowi za zorganizowanie warsztatów w raju” – powiedziała Krysia Szczepańska na zakończenie obozu Lecącego Żurawia, który odbył się w Supraślu w długi weekend Bożego Ciała.



ENERGIĘ JAKĄ PROMIENIUJE TO MIEJSCE TRZEBA POCZUĆ

W raju? Dlaczego w raju? Tego się nie da opowiedzieć. Wrażenia, że jest się w raju nie odda też żadna fotografia ani nawet film. Żeby to odczuć, trzeba stanąć w bramie supraskiego męskiego monasteru prawosławnego, naprzeciwko wieży cerkwi p.w. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, spojrzeć, jak nad wieżą po błękitnym niebie przepływają białe obłoczki, całym sobą poczuć energię, jaką promieniuje to miejsce. A jeśli do tego dołączy się na powitanie – jak nam się to właśnie zdarzyło – chór mnichów, których głębokie męskie głosy intonują pieśni cerkiewne, odczucie to jeszcze się potęguje.

Monaster jest miejscem, od którego Supraśl wziął swój początek, jest jednocześnie żywą ilustracją meandrów i zawiłości historii naszego kraju. W 1498r. wojewoda nowogródzki Aleksander Chodkiewicz – prapradziad hetmana Karola Chodkiewicza, który odniósł słynną wiktoryę pod Kircholmem – osiedlił obok swego zamku w Gródku mnichów z Kijowa. Jednakże wir światowego życia w wojewodzińskiej siedzibie przeszkadzał świętym mężom w pobożnym skupieniu. Odprawiwszy tedy żarliwe modły spuścili krzyż na wody rzeki Supraśl, sami zaś wzdłuż brzegu podążyli za nim przez Puszcę Knyszyńską. Krzyż zatrzymał się na uroczysku Suchy Hrud. Tam właśnie zakonnicy postanowili założyć monaster. Fundatorami jego byli Aleksander Chodkiewicz i biskup smoleński Józef Sułtan. W 1501r. wybudowano pierwszą, drewnianą jeszcze, niewielką cerkiew p.w. św. Jana Teologa, a w 1511r. gotowa już była murowana świątynia p.w. Zwiastowania NMP. Kształtem nie jest podobna do typowych kopulastych cerkwi, nosi bowiem na sobie pieczęć miejsca, w którym powstała. Jej obronny charakter świadczy o tym, że okolice te w tamtych czasach nierzadko jeszcze nawiedzali Tatarzy, połączenie zaś stylu bizantyjskiego i gotyku świadczy o tym, że wzniesiona jest w miejscu, gdzie bezpośrednio stykały się ze sobą kultura Wschodu i Zachodu. Monaster stał się centrum prawosławnego życia duchowego i kulturalnego drugim co do znaczenia po kijowskiej Ławrze Pieczerskiej. W jego zbiorach znajdowało się wiele ksiąg rękopiśmiennych, a niektóre z nich pochodziły nawet z XI wieku.

Charakter monasteru zmienił się gwałtownie za czasów Zygmunta III Wazy, kiedy to pod naciskiem władcy w 1596r. zawarta została tzw. unia brzeska. W myśl tej unii prawosławna cerkiew na terenie Rzeczypospolitej uznawała zwierzchnictwo papieża, zachowując jednak bizantyjską liturgię. Archimandryta supraskiego monasteru, który sprzeciwiał się unii, został skazany na banicję, a monaster siłą zmuszony został jej do przyjęcia. Bazylianie – czyli ci zakonnicy prawosławni, którzy przyjęli unię - dokonali w monasterze licznych zmian. Zamalowali XVI – wieczne prawosławne freski w cerkwi, za to wyposażyli ją w rzeźbiony barokowy ikonostas, wzniesli pałac archimandrytów, nowe budynki klasztorne, bramę z dzwonnica. Założyli też drukarnię, która drukowała liczne teksty po łacinie, po polsku i po rusku. Wsławiła się ona m.in. tym, że w 1770r. na potrzeby Konfederacji Barskiej wydała podręcznik

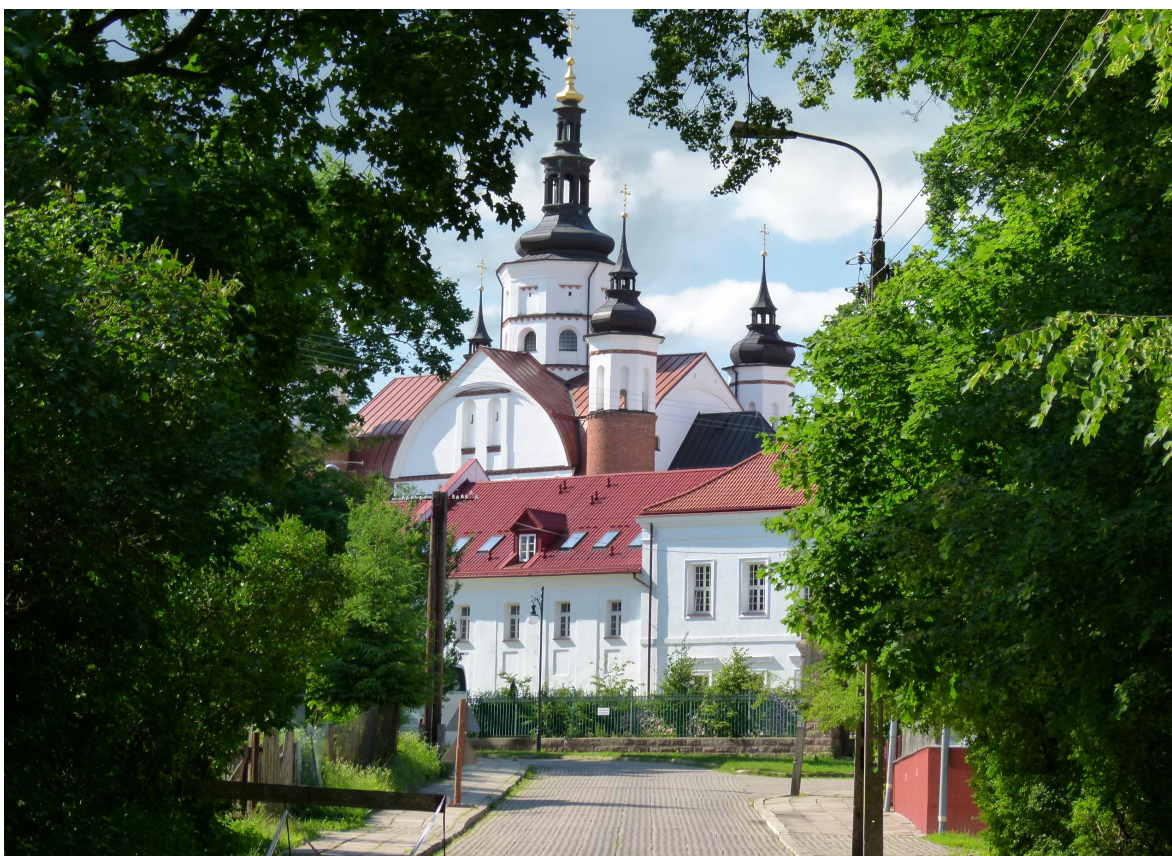
taktyki wojny partyzanckiej. Po rozbiorach Polski monastyr przeżył kolejne wstrząsy: krótkie poddaństwo pruskie, które wszakże zaowocowało utratą większości majątku skonfiskowanego przez żarłoczne władze, następnie zaś wcielenie do Cesarstwa Rosyjskiego. Władze carskie z kolei w ramach prześladowań unitów odebrały cerkiew Bazylianom i przekazały go cerkwi prawosławnej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918r. nikt nie zamierzał zagłębiać się w wielowiekową historię prawosławia na terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów, potraktowano je po prostu jak obcą, przemocą przez carat narzuconą religię. Wyrzucono mnichów z monasteru. W budynkach klasztornych działała szkoła rolnicza, później zaś zakład wychowawczy księży salezjanów, cerkiew zaś przekazano miejscowej parafii rzymskokatolickiej. Największą wszakże klęskę zadały monasterowi wycofujące się w 1944r. z tych terenów wojska niemieckie, które wysadziły w powietrze zabytkową XVI – wieczną cerkiew. Gruzy dziesięcioleciami zalegały dziedziniec, a w pomieszczeniach klasztornych – podobnie jak przed wojną – mieściła się szkoła rolnicza. Dopiero po czterdziestu latach – w 1984r. rozpoczęto odbudowę zabytkowej cerkwi. Prace posuwały się powoli zarówno z braku środków jak i z powodu niepewności – nie było jasno określone czyją własnością jest cały teren monasterski. Dopiero w 1996r. po długich i bardzo trudnych staraniach decyzją Urzędu Rady Ministrów cały teren wraz z budynkami został zwrócony supraskiemu monasterowi. Niebawem też środki z Unii Europejskiej pozwoliły znacznie przyspieszyć odbudowę cerkwi pamiętającej czasy Jagiellonów i remont budynków klasztornych, które zachowały swój dawny styl, ale wewnątrz ich stylowy wystrój łączy się z nowoczesnym wyposażeniem. Z okien domu pielgrzyma rozciąga się rozczulający widok na ogród, który wydaje się być miniaturą ogrodów wersalskich.

W jednej z klasztornych budowli – w pałacu archimandrytów umieszczono muzeum ikon. Jego sale zaaranżowane są tak, by zwiedzający odniósł wrażenie, iż znajduje się w cerkwi w trakcie nabożeństwa ( czemu sprzyja muzyka cerkiewna płynąca z głośników), w pieczarze pustelnika bądź w wiejskiej chacie, gdzie przed świętymi obrazami pali się lampka. Najbardziej chwyta za serce sala, w której umieszczono wygrzebane z ruin wysadzonej cerkwi i z miłością odchuchane fragmenty szesnastowiecznych błękitnych fresków. Dziś supraski monaster przypomina, że ongiś

państwo nasze nie było, jak to się zwykle mówić Rzeczpospolitą Obojga Narodów, lecz rzeczpospolitą trojga narodów: Polaków, Litwinów i Rusinów, a szesnastowieczna cerkiew roztacza majestatyczną opieką całą okolicę.

Najbliższe okolice Supraśla zdają się świadczyć, że na tym pograniczu kultur i religii narodów było jeszcze więcej. Odległe o kilkanaście kilometrów Kruszyniany to tatarska wioska. Przodkowie dzisiejszych jej mieszkańców osadzeni tam zostali w 1679r. przez króla Jana Sobieskiego, który nie mając czym zapłacić żołdu



TAK DZIŚ WYGLĄDA KLASZTOR. W JEGO ODBUDOWIE ZNACZNIE POMOGŁY ŚRODKI UNII EUROPEJSKIEJ

wojownikom tatarskim nadał im ziemie w jednej ze swoich ekonomii. Wioska ma swój drewniany, malutki meczecik bardzo podobny w stylu do miejscowych kościółków, gdyż wybudowany ongiś przez miejscowych, podobno żydowskich, rzemieślników, ma też swój mizar – cmentarz, którego najstarsze nagrobki pochodzą z XVIII wieku. Poza tym zaś tym jedynie różni się od sąsiednich polskich wsi, że w „Tatarskiej jurcie” u Dżennety Bogdanowicz można zjeść znakomite tatarskie jedło

serwowane przez dwie jej córki: jedną ciemnowłosą i lekko skośnooką, drugą zaś – niebieskooką blondynkę.

Sam Supraśl nie jest dziś tym, czym był u swoich początków – osadą przyklasztorną. Wpłynął na to dalszy bieg historii. Gdy w 1815r. Kongres Wiedeński – kongres państw, które pokonały Napoleona, utworzył pozornie niepodległe Królestwo Polskie, którego królem został rosyjski car, pomiędzy tym królestwem a cesarstwem rosyjskim ustalona została granica celna. Podrażało to znacznie wywóz wyrobów przemysłowych z Królestwa do Rosji. Tymczasem rynek rosyjski był bardzo chłonny. Wtedy właśnie obrotni przedsiębiorcy niemieccy postanowili wykorzystać Supraśl. Miał on wszelkie warunki potrzebne dla rozwoju przemysłu włókienniczego, a leżał tuż poza granicą Królestwa Polskiego – już na terenie na mocy układów przynależnych do samego Cesarstwa Rosyjskiego. W kilkanaście lat po ustaleniu granicy celnej powstała w Supraślu pierwsza manufaktura sukiennicza. Potem zaczęły powstawać następne manufaktury i warsztaty. Obsługiwali je przeważnie sprowadzeni z Niemiec tkacze. Pozostały po nich – zabytkowe już dziś - domki tkaczy oraz „kircha” – neogotycki kościół niegdyś luterński. Dziś kościół jest katolicki, ale Supraślanie po staremu nazywają go „kirchą”. Pozostał też secesyjny pałacyk jednej z najzamożniejszych tutejszych rodzin fabrykanckich – Buchholzów, gdzie dziś mieści się Liceum Plastyczne im. Artura Grottera



PRZED PRZEDSTAWIENIEM W FOYER TEATRU WIERSZALIN- NASZA GRUPA Z JOANNĄ SZCZEPKOWSKĄ, KTÓRA TAKŻE UZNAŁA, ŻE WARTO ZASIĄŚĆ NA TUTEJSZEJ WIDOWNI.

Dzisiejsze czasy dodały miastu nowych barw. A wszystkie one wykwitły z tego, że tutejsi ludzie dostrzegli to, że największym atutem ich małej ojczyzny jest jej wielokulturowość. To tu w 1991r. staraniem reżysera Piotra Tomaszuka, scenarzysty Tadeusza Słobodzianka i grupy młodych aktorów założony został teatr „Wierszalin”, który zrodził się z fascynacji jego twórców dziedzictwem kulturowym pogranicza Wschodu i Zachodu. Jego animatorzy nawiązując do mitów, tradycji i folkloru tego regionu przetwarzają je w nowatorski, światowej klasy teatr porównywany przez znawców do „Teatru Laboratorium” Grotowskiego czy teatru „Cricot 2” Tadeusza Kantora. Szczęściem naszym było, że mieliśmy możliwość obejrzeć na scenie tego teatru najnowszy jego spektakl „Traktat o manekinach” – twórczą adaptację „Sklepów cynamonowych” Brunona Schulza, tragicznego twórcy pogranicza – wykreowany przez Piotra Tomaszuka. Spektakl to równie trudny w odbiorze jak sama twórczość Schulza, lecz zachwycający, po mistrzowsku wyreżyserowany i zagrany.



W PARKU NAD BRZEGIEM RZEKI, POD ENERGETYCZNYM PARASOLEM CERKWI ĆWICZY SIĘ  
BAJECZNIE

Jakże w tą pograniczną wielokulturowość wplatała się odległa chińska kultura i filozofia „Lecącego Żurawia”, którą przywieźliśmy do Supraśla? Bajecznie! Park położony nad brzegiem rzeki Supraśl pod energetycznym parasolem cerkwi to wymarzone miejsce do ćwiczeń. Energia spływa w takiej obfitości, że człowiekowi wydaje się, że naprawdę frunie w niebo niczym żuraw. Chłodna klasztorna komnata z

siedziskami z litego drewna wyjątkowo sprzyja medytacyjnemu skupieniu, sprzyja też odbiorowi chińskiej nauki o żywieniu ciała i ducha, o szukaniu harmonii, równowagi w tym świecie, którego treścią są ciągłe zmiany.

Jaka szkoda, że ten długi weekend był taki krótki!

*Tekst: Waleria Mikołajczyk*

*Zdjęcia: Roman Durda*